

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcji i ekspedycja główna w oficynie do mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcji i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. M. Lipska.	w Łasku	W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

! ?

Groch rzucamy o ścianę; słowa nasze bez echa przebrzmiają, nawet krytyki się nie doczekamy, nawet nikt nas nie zgani! Apatyja, inercyjność...

...Niegdyś byliśmy żywym społecznym organizmem; dziś nawet wolę zatraciliśmy — zamarlała w nas energia. Wszystkie nędzy rodzaje nam grożą. Żebrakami stajemy się, nędzarzami...

Oto patrzcie: domu starego potomek ze wsi wyleciał prosię, niemiec czy francuz popychadł łuskawie w swojej zrobił go fabryce. Ha! „demokratyzujemy się” z dzieciną wtedy wołacie radością. A wiecie, co znaczy fakt powyższy, na język przetłumaczony ekonomiczny? On znaczy: proletaryjusz przybył nowy — nowy półżebak! I w przepaść proletaryjatu setki staczają się, tysiące... I, jak wydziedziczeni, w niedalekiej przyszłości służebnym na własnej ziemi staniemy się narodem.

Albo inny obrazek. Kmiece znowu niektórzy wymarzyli społeczeństwo. Czy wstanie jesteście się dać ekonomiczną chłopu naszemu? Wszak to nędzarz! Wszak produkt krwawicy jego, tu, na rynku krajowym zbywanym być musi — a rynek ten — to zero prawie! Kmiotka od ostatecznej zagłady broni dziś prawo: czy zawsze bronić go będzie? Cóż wtedy pocnie nędzarz? Sprzeda chudobę: „wolny najmita” — oto jego los...

A co o tych powiedzieć, co stare przezuwają — frazesy? Widok ich, śmieszny byłby, gdyby nie budził litości.

Obozy mamy, więc walkę mamy! Walkę trupów przeciwko szkieletom, umarłych harceli.

Kiedy tworzyła się Europa — myśmy do budowy nie cegiełkę wnieśli, ale mur z ciał naszych, krwią naszą scementowany. Kiedy „wytwarzad” zaczęła Europa, kiedy wytwory jej pracy stały się potęgą — nam kość dostała się w udziale i pod stołem ją ogryzamy.

Więc w rzędzie wytwórców stanąć musimy — musimy.

Nienowe to, powiecie: „to praca, to przemysł” znaczy. W tę dudkę dmą od bardzo już dawna.

To prawda; ale jak dmą?

Gdzież jest, pytamy się, ten socjolog, ten antropolog, co zbadał naszego człowieka, jako pracownika? gdzie ten uczony, co wskazał nasze braki społeczne, co bada stosunek klas społecznych? Tyfus, ospa, cholera, znajduje badaczów i lekarzy. Niezaradni jesteśmy, niedołęzni — to pewnik, który codziennie nieomal cała wygłasza prasa. Gdzież badacz, któryby zbadał, dlaczego jesteśmy niezaradni, gdzie lekarz, któryby na tę najstraszniejszą ze wszystkich chorób, wskazał lekarstwo? Gdzie jest, pytamy się, ten uczony, który z bus-

solą nauki w rękę a miłością kraju i odwagą w sercu, jawnieby wypowiedział, czy nie jest np. koniecznym, abyśmy przemysłowców, abyśmy wytwórców, z zewnątrz asymilowali? czy nie jest koniecznym abyśmy w pracy i wytrwałości u nich wychowywali się?...

Na zakłęcie: „wyzdrowiej” — żaden nie wyzdrowieje chory. Dlaczegoż wystarczyć mu na nasze organiczne społeczne choroby zakłęcie: „nie bądźcie niedołęzni, nie bądźcie niezaradni” i t. d.?

I gdybyż owe zakłęcia, rzucano w oczy wobec zorganizowane o społeczeństwa. Nie; właśnie hasło przemysłu, posłużyło za tło walk partyjnych. Nie pomni, że tworząc naród, nie tworzyliśmy społeczeństwa, że chorujemy na brak pewnych klas społecznych, pod hasłem przemysłu jedni drugich inkryminować, jedni drugich spychać zaczęliśmy. Zły duch wszczepił w nas myśl swoją: *divide*. Ten, z partii szlacheckiej, ów antysemita, trzeci chłopoman, — ten z tem się nie łączy, ów z owym, i tak bez końca.

Cierpieliśmy na apatyję; do niej, skutkiem bolesnych swarów partyjnych, przybyła inercyjność.

Mamy hasła partyjne; krajowi potrzeba hasła *społecznego*.

Jak wielką jest apatyja i inercyjność, przykładem niech będzie chociażby przedostatni numer (4) „Tygodnia.” — Dla naszego miasta, sztucznej kolonii urzędniczej przemysł — jest kwestyją bytu! Mógł projekt przez nas podany być niepraktyczny, niemądry; powinien był przynajmniej wywołać słowa protestu. Trzy tygodnie minęło — ani literki, ani słowa. A czy wiesz ty, panie kamiezniku, że w domu twoim sowy i puszczyki gnieździć się będą, jeśli upadku miasta nie powstrzyma się natychmiast.

A ty panie kupcze, handlarzu, kramarzu czy rzemieślniku, czyś zastanowił się nad tem, że dzieci twoje z torbami pójdą, jeśli tu w mieście zbytu dla swoich nie znajdziesz towarów? Wy, wszyscy razem, dla czego śpicie?

My życie od początku, od elementarza zaczynać musimy. Nie dość na tem; pogładowej potrzeba metody, żeby nas czego nauczyć mogła.

Nauczyć! Toć my, naprawdę, *pojęcia* nie mamy o naszych zasobach, o naszych siłach. Znowu więc występujemy z projektem; ślemy go pod adresem paru ruchliwszych miast powiatowych, aby dały przykład innym.

Idzie o urządzenie wystaw powiatowych, przemysłowo-rolniczych.

Na pozor blahostka — naprawdę rzecz w skutkach doniosła.

Przemysł bowiem jeśli sztucznie zaszczipionym być może, to łatwiej daleko rozwija się tu, gdzie naturalne dla swego rozwoju znajduje warunki. Pierwszym z tych warunków: *materjal*.

Wystawa, jaką projektujemy, rozumną

pokierowana dłonią, w niejednej okolicy może na świat wyprowadzić materjaly, o istnieniu których filozofom się nie śniło.

Dalej, w niejednej gałęzi — istnieje przemysł w zalażku: bodźca mu potrzeba, a może wybujać wspaniale. Znany wypadek w naszej gubernii, że wielka fabryka powstała w ten sposób, iż rzutki przemysłowiec zauważył tokarza, który dany przedmiot w maleńkiej wyrabiał ilości: ten tokarz naprowadził na myśl założenia wielkiej fabryki. Któż wiedzieć może, wielu jest dzisiaj tego rodzaju tokarzy?.

Wystawa więc wszystkiego co mamy w małym okręgu, może być bodźcem i to bardzo potężnym bodźcem.

Nakoniec — na takiej wystawie, producenci mogą porównać wartość swoich wytworów, ich cenę, warunki sprzedaży.

Nabywcy ze swej strony, mając plastyczną możność porównania — otrzymują też możność wyboru towarów na przyszłość. Skutkiem takiej wystawy, takiego konkursu, przemysł rozlokowuje się, pojedyncze gałęzie lokują się tam, gdzie warunki dogodniejsze i w następstwie zyskują możność dalszego rozwoju.

Wystawy powiatowe tę nad innymi mają wyższość, że mogą być wyczerpujące, że mogą być dokładne.

A teraz? A teraz budzimy was: ocknijcie się, pomyslcie. Czekamy słowa aprobaty czy nagany, czekamy objawu myśli. Czekamy, czekamy!...

GŁOS PRYWATNY

w sprawie przyszłej Instrukcji Władz Towarzystwa Kredytow. Ziemińskiego do prawa z r. 1888.

(Dokończenie).

Tytuły IV i V — nie nastroczają wątpliwości.

Tytuł VI. — § 187 w ostatnim ustępie pozwala w miarę funduszu T-wa, rozłożyć pierwszą ratę na 16 części. Ponieważ przewidywać można, że niemal każdy ze Stowarzyszonych biorących odtąd pożyczki, będzie pragnął z przepisu tego korzystać — byłoby pożądanem, aby władze Towarzystwa kwestyją możliwości udzielania tego udogodnienia decydowały i komunikowały do wiadomości stowarzyszonych na każdy rok lub półroczu z góry, dla uniknięcia próżnych żądań i zawodów. Zdaje się, że ocenienie, o ile fundusze w ciągu każdego następnego półroczu pozwolą stosować rzeczony ustęp §-tu 187 jest możliwym, a odpowiednie zastrzeżenie się w Instrukcji byłoby dla samych władz Towarzystwa praktycznym.

§§ 189 — 197 obejmujące nowe przepisy o ulgach bardzo sprawiedliwie rozszerzonych do granic mających przynieść dotkniętemu kłękami istotną pomoc, zdają się wymagać przedewszystkiem obmyślenia środków odpowiedzialnych, aby przyznawanie takowych następowało ściśle tam tylko, gdzie się one istotnie należą. Ścisłość pod tym względem jest konieczną obustronnie; zbyt łatwe bowiem, a zatem liczne udzielanie ulg postawić może fundusze Towarzystwa w niemożności dalszego ratowania tą drogą właścicieli, choćby najcięższymi później dotkniętych kłękami. Przepisy nie orzekły, kto ma dopełniać sprawozdania kłęk i strat niemi zrządzonych. Dotąd czynności te wykonywane są przez Radców Dyrek. S-ych i niewątpliwie wykonywane są dobrze i sumiennie. Wszakże nie można nie zwrócić uwagi na to: 1-o) że radca wyjeżdżając do dóbr, choćby tylko parę mil od miejsca jego zamieszkania odległych,

nie zna dokładnie wszystkich miejscowych stosunków, nie widział co i jak było siane (w razie nieurodzaju), nie widział inwentarzy i budowli (w razie pożaru) i t. d., a ztąd, mimo wszelkich rejestrów i zeznań, nader łatwo może być w błąd wprowadzony, tembardziej, gdy atenujący sąsiedzi, nie prowadząc sami czynności, nie okazują zgola solidaryzacji z radcą, 2-o) że sam radca, jako zawsze znajomy i współziemiańca jednej gubernii, krępowany jest tysiącami okoliczności i wpływów, które bądź co bądź, poglądy jego w takiej sprawie co najmniej zmiekną muszą. — Gdyby obowiązek sprawdzania klęski włożony był na radców wyższych władz T-wa lub radców innych dyrekcyj, ta ostatnia ujemna strona byłaby w części przynajmniej usunięta; natomiast trudność pod № 1-o wyżej wskazana, o wieleby się jeszcze zwiększyła, a nawet przybrałyby kwetyjny niepożądany kosztu zjazdów. I ten więc system sprawdzania klęsk nie będzie pewnym i okazuje się, że należy szukać innego.

Najlepszym bywa zwykle to, co jest najprostsze, zwłaszcza gdy jak w tej materii oprócz się może na samej naturze przedmiotu i znanych cechach charakteru naszego. Do dobrego sprawdzenia i ocenienia klęski potrzebna jest najprzód znajomość gospodarstwa nie tylko ogólna ale danego właśnie majątku — a powtóre najściślejsza bezstronność i rzetelność. Otóż warunki te znajdują się napewno w najbliższych sąsiadach poszkodowanego. Istnienia pierwszego niema co dowodzić, bo każdemu wiadomo, że „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi”. Co do drugiego — obok znanego faktu że niema surowszego sądziego jak sąsiad dla sąsiada w sprawie sąsiedzkiej — trzeba wyznać, że rysem charakterystycznym i niezaprzecznym obywateli nszych jest, że o ile żądają są gotowi od wszelkiej władzy lub urzędu aby czyniono im wszystkie udogodnienia, wyjątki etc, aby nawet czyniono białem to co jest czarnem, to o tyle znów, gdy ta sama kwetyja choćby w osobistym ich interesie przyjdzie pod ich samych honorowe rozstrząsanie, napewno osądzą ją z całą surowością i fiskalnością peczęci, nie mówiąc już o tem, że czarnego białem nie robią. Gdyby się przytem dodało rygor odpowiedzialności materalnej i moralnej (np. przez odjęcie na przyszłość wszelkiego udziału w czynnościach i interesach T. K. Z-go) oraz zastrzeżenie że sprawdzania klęsk mogą być w każdym wypadku przez wyższe władze T-wa kontrolowane na gruncie i że takich kontrolnych czynności władze T-wa będą obowiązane wykonać pewną liczbę co rok w każdej gubernii — to na sprawdzenie w tych warunkach przez sąsiadów samych, bez udziału władzy, możnaby liczyć zupełnie. Kwetyja formy mogłaby być ułatwiana przez ułożenie odpowiednich szematów do różnych rodzajów klęsk.

Zdaniem więc piszącego kwetyja ścisłości sprawdzania klęsk byłaby przy takim jak zaznaczono warunkowaniu, rozstrzygnięta możliwie najlepiej, gdyby oddana została na razie samym sąsiadom przez DS-wą wyznaczonym, lub co najwyżej wspólnie z najbliższym Delegatem takowym. Miałoby to jeszcze tę korzystną stronę dla właściciela dotkniętego klęską, że nie pociągałoby kosztu.

Wreszcie co do ulg byłoby pożądanem, podobnie jak co do rozkładu pierwszej raty po przyznaniu pożyczki, aby władze T-wa przedzwały przed każdym półroczem, czy fundusze T-wa pozwalają na udzielanie ulg, lub nie.

§§ 199—201, wprowadzające bardzo ważną nowość wypowiedzenia pożyczki i obowiązek inicjowania tego środka — (a zatem i odpowiedzialność za zaniechanie takowego) składające na Dyrekcję Szeregółow, wymagają obmyślenia środków jakich używać Dyr. Szereg. dla niestannego czuwania i informowania się o stanie dóbr, jak również o wykonywaniu warunków do przyznania pożyczki przywiązanych. Co do tych ostatnich, była już mowa przy § 109 i 110; tutaj ponowić tylko wypada i wzmocnić to, co wyżej powiedziano. Co do czuwania zaś nad ogólnym stanem dóbr i ich gospodarstwa, oraz nad tem czy nie zachodzi parrelacja, rzecz ta do nadzoru właściwie się odnosi i dlatego, trzymając się w niniejszym przeglądzie kolei §§-ów, zostawiamy ją do rozdziału o nadzorach.

Tytuł VII. — §§ 203—211 przedstawiają w związku z przepisami o przyznawaniu pożyczek kwetyję: czy może być dopelnioną konwersya pożyczki dawnej na nową w sumie nie dochodzącej 500 rs. (wszystkiego na pojedynczych dobrach). Jeżeli konwersya traktowana być ma nie jako odwołanie zobowiązania, lecz jako zupełnie nowe zobowiązanie — to wpływałoby z tego, iż nie można dopuszczać konwersyi jeżeli suma skonwertowana nie dojdzie 500 rs., i zdaje się, że takie tłumaczenie byłoby zgodne z pojęciem konwersyi i z założeniem nowej Ustawy niedopuszczającej w przyszłości zbyt drobnych pożyczek. — Dalej przedstawiają rzeczony §§ wątpliwość, czy stowarzyszony może sam złożyć LZ-e na konwersyję; choć zdaje się, że co do tego stanowczo twierdzącej można się spodziewać interpretacji. — Wozóle tytuł o konwersyi należałoby uzupełnić w instrukcyi następnymi głównie objaśnieniami: 1) że konwersya wszystkich pożyczek dane dobra ciężających na nowy okres umorzenia, nie jest dopuszczalną, jeżeli suma skonwertowana mniejszą by była od rs. 500 (z wyjątkiem rozumie się jeżeliby jednocześnie brała była dodatkowa pożyczka, któraby sumę tę wypełniała) — 2) że listy zast. dawne na konwersyję mogą być przez samego właściciela dostarczone — i 3) że względu na § 205 — że jeżeliby w danym wypadku władze T-wa znajdowały potrzebę aby spełniane były z okazji żądania konwersyi pewne warunki, to samej decyzji konwersyj-

nej, która może być tylko bezwarunkową, nie wydadzą póki owe warunki nie ogła wprzód spełnione.

Prócz tego, gdy konwersya wykonywana bywa najczęściej w celu podniesienia tej sumy jaka została już umorzona t. j. uzyskania tak zwanej odwołanej pożyczki (tak daleka, że samo pojęcie konwersyi jako takiej wyłączenia jest szerszemu ogółowi prawie nieznanem) — to właściwem będzie w tam miejscu zaznaczyć, iż Ustawa nigdzie nie przewiduje tak zwanej pożyczki odwołanej; w zasadach zaś przyznawania pożyczek, jako jedyną podstawę przyjmując szacunek dóbr wyliczony przez taksę. Pozostają więc wyjaśnić i w instrukcyi: 1) że udzielenie jakiegokolwiek pożyczki (nawet tej, która w powszechnej mowie znaną dziś jest pod nazwą „odwołanej”) nie może nastąpić inaczey jak na podstawie taksy — a zatem 2) że dobra obciążone dziś pożyczką z odcisu z uożnika 40) nie mogą (przy takim jak wyżej pojęciu konwersyi) dopełnić konwersyi swego długu inaczey, jak po dopełnieniu taksy; 3) że jednak taksa raz dokonana i przez władze T-wa zatwierdzona, czy to podług poprzednich czy też podług ostatnich przepisów taksowych, jest dostateczną nietylko do przeprowadzenia samej konwersyi (co już z Art. 204 wynika), ale do udzielania przy konwersyi pożyczki dodatkowej do wysokości poprzednio na zasadzie tejże taksy przez władze T-wa przyznanej (tj. że jest dostateczną do udzielenia tak zwanej odwołanej pożyczki), o ile koniecznie dopełnić się mające w takim razie sprawdzenie stanu dóbr, nie wykaże niekorzystnej pod jakimkolwiek względem, w porównaniu z chwilą poprzedniego takowania, zmiany.

Nie będzie to wcale przeciwne przepisom Rozdziału I Tytułu III, albowiem nie zastrzeżono tu żadnego terminu po jakim od chwili wykonania taksy następować może przyznanie pożyczki; — nie przedstawia także żadnej obawy, bo klasyfikacja ziemi skoro raz została dobrza wykonana, nie zmienia się, a upadek kultury już w ocenieniu stanu dóbr będzie refleksywny.

Tytuł VIII. — obejmujący §§-y 212 — 251 traktuje o egzekucyi T. K. Z-go, na zasadach mniej więcej dotychczasowych (ze zmianą głównie tu, iż do nabycia na licytacyi T-wa przywiązany jest słuszny rygor spełnienia w swoim czasie warunków licytacyjnych). Jednakże nasuwają się w tym przedmiocie niektóre spostrzeżenia, a mianowicie:

— niepowiedziano kto ma dopełniać opisów dóbr (§ 213); pożądanem by zaś było, aby obowiązek ten włożony był na Delegatów taksowych, co zresztą ułatwiłoby nadzór, o którym niżej, a który zapewne nie na kim innym, tylko głównie na Delegatach musi polegać;

— wadium, wedle § 214 ust. 1, może być składane „w gotowiznie albo w listach zastawnych;” potrzeba więc wyjaśnić, czy tylko w List. Z-ych T. K. Z-go w Król. Polskiem, czy też w L. Z-ych wszelkich;

— wprowadzenie nowonabywcy w posiadanie następuje po złożeniu D.S.-ej wypisu z wykazu hipotecznego poświadczającego przepisania tytułu własności (§ 214 ust. 8); zaś w § 245 powiedziano, że apelacyja przeciwko przepisaniu tytułu własności nie wstrzymuje wprowadzenia w posiadanie; zatem lubo może zbytecznie, ale ze względu że dotąd zdarzało się inne tłumaczenie takichże dotychczasowych przepisów, pożytecznem byłoby orzec w Instrukcyi, że wprowadzenie może nastąpić zaraz po decyzji wydziału hipotecznego, nie czekając upływu miesięcznego do jej prawomocności. — Pożądanem byłoby nakoniec:

— wyjaśnienie, czy należności uprzywilejowane (§ 238) placą się z wadium z karami, lub też bez takowych — i

— oznaczenie jakiegoś terminu, w którym postępujący ¼ część wyżej nad sumę za jaką dobra zostały zalicytowane (§ 244) obowiązany jest złożyć D.S.-ej wypis oświadczenia i żądać dopełnienia nadlicytacyi, a to w celu nieprzedłużania zbytecznego epoki niepewności co do osoby właściciela dóbr. Pod tym względem niedokładność redakcyi dawnego prawa powtórzyła się w nowej ustawie, wprowadzając już nie co do terminu złożenia wadium, ale za to co do terminu złożenia wypisu hipotecznego przekonywającego o postąpieniu; a na zasadzie przeciw tejki wypis dopiero (i żądania postępującego) może D.S.-wa nadlicytacyją zarządzić. Jeżeliby oznaczenie terminu nie mogło nastąpić bez obrazu § 214 który terminu tego nie oznaczył, to można by w Instrukcyi wskazać aby Dyrekcya S-wa, w razie niezgłoszenia się postępującego ¼ np. w ciągu dni 8-iu, same wyjmowały oświadczenie wypis hipoteczny i zarządzały nadlicytacyją bądź wprost podług dalszego przepisu § 214, bądź za poprzedniem wezwaniem postępującego do zdeklarowania się czy ostatecznie dopełnienia takowej żąda.

Oprócz tych, w specjalnej zresztą materii nasuwających się uwag, tytuł o egzekucyi następcza kwetyję właściwie do zasad przyznawania pożyczek odnosząca się — mianowicie kwetyję inwentarza. Ustęp 6 §-fu 214 zupełnie zasadnie opiewa, że „inwentarz żywy i martwy, stanowiący z mocy kodeksu cywilnego przynależność dóbr, uważa się za sprzedany łącznie z dobrami. Tymczasem w przepisach o przyznawaniu pożyczek, gdzie nawet przewidziana jest możliwość udzielenia pożyczki na dobra niemające budowli gospodarskich, niema mowy o inwentarzu, tak koniecznym jednak i tak integralną częścią całości gospodarstwa stanowiącym. Z pominięciem tego naturalnego i z pojęciem „dóbr” związanego warunku wykaże się zdaje, że na dobra nie mające

żadnego inwentarza do potrzeb ich koniecznego lub mające inwentarz cudy, czasowo się na gruncie znajdujący, pożyczka udzielana być nie powinna. — Dotychczas bywały wypadki, wcale nie rzadkie, że dobra t. j. ziemia była w dzierżawie, a inwentarz własnością dzierżawcy. Wtedy władze T-wa przyznając pożyczkę żądały wprawdzie obniżenia praw dzierżawnych, lecz w przedmiocie inwentarzy nie czyniły żadnego szczególnego zastrzeżenia — owszem, wprowadzając w ościsie oddzielną rubrykę na objaśnienie czyja jest inwentarz własnością, sankcjonowały niejako (przynajmniej pozornie) możliwość zupełnie odrębnej własności inwentarza od dóbr. Ztąd też zapewne wynikało pojęcie możliwości usuwania inwentarzy, pod tytułem (rzeczywistym lub symulacyjnym) iż należał on do dzierżawcy. Odbija się też pojęcie takie przy formowaniu opisów do sprzedaży, w których bardzo często spotkać można oświadczenie, iż wszelki inwentarz jest własnością dzierżawcy — oświadczenie oczywiście w tym celu zrobione, aby zająć tytuł rzekomo legalnego wyprowadzenia inwentarzy gdyby sprzedaż przyjąć miało do skutku. Paragraf przecieź 214, równie jak dotychczasowe przepisy egzekucyjne wyraźnie orzeka, że inwentarz sprzedawany jest łącznie z dobrami

Wobec dosyć już wysokich pożyczek, a nawet wobec utrudnionego dziś niezmiernie kredytu prywatnego na gospodarstwo (co jest niewątpliwie następstwem braku wiary w trwałość organizmu gospodarczego) kwetyja inwentarzy powinna być przez władze T-wa jasno i stanowczo postawioną.

Tak jak § 214 w ust. 6 wyraźnie określił że inwentarz stanowiący przynależność dóbr sprzedaje się łącznie z dobrami, tak samo i zasady przyznawania pożyczek winny być uzupełnione wyraźnym warunkiem, iż za pożyczkę T-wa odpowiadają nierozdzielnie z dobrami inwentarze, przynależność ich podług kodeksu cywilnego stanowiące, — i że żadne, ani wcześniejsze (które zresztą przy przyznaniu pożyczki winny być obniżone), ani późniejsze prawa dzierżawne, na możliwość wyłączenia takich inwentarzy gruntowych od rekojmii dla T. K. Z-go i od ewentualnej sprzedaży nie wpływają. Możliwe nawet zastrzeżenie zeznawania przed wypłatą pożyczki odpowiedniego przez właścicieli aktu zobowiązania się, nie było zbytecznem, ile że z drugiej strony wyższość to mogło tymże właścicielom w danym razie na pożytek, mianowicie przez stanowe uchronienie takich inwentarzy od egzekucyi prywatnej. Ten ostatni wzgląd i dla T-wa nie może być objętym, bo niema prawie dewastacyi, którejby początek i źródło nie leżał w utracie całości lub części inwentarza roboczego przez egzekucyję na satysfakcyę podatków lub wierzycieli prywatnych.

§§ 252—257, po skasowaniu tak zwanej administracyi zachowawczej wprowadzają nadzór nad dobrami, który zresztą i z pierwotnego prawa o T-ic Kr. Z-iem wynikał i również ciążył na Dyrekcjach S-ych. Dziś więcej niż wtedy potrzebny, powinien być jak najgorliwiej spełniany; lecz sam sposób i drobiazgowo manipulacja wykonywania onego, winna być, zdaniem piszącego, jak najszerszej zostawiona samym Dyr. Szeregółowym, jak to i z osnowy wymienionych §§-ów wypływa. Odpowiedzialność, jaka winna być włożoną na Dyr. Szeregółowe z §-fu 252 jak również ze związanego z nadzorem zaniebbania wniosku względem wypowiedzenia pożyczki (§ 200), najbliższa zresztą znajomość stosunków i łatwość powzięcia wiadomości o czynach rodzących jakakolwiek obawę o utrzymanie należytego stanu gospodarstwa, pozwalają mniemać bezzawodnie, iż Dyr. Szeregółowe, i tylko one, mogą obowiązek czuwania nad stanem dóbr spełnić. Względem stosunków sąsiedzkich, towarzyskich, etc. mogą jedynie moderować zbyt fiskalne wykonywanie tego obowiązku, tak, że na umiarkowane a w każdym razie dostateczne dla interesów T-wa wykonanie onego, liczyć można.

Słowem, nie należałoby, naszym zdaniem, w kwetyi nadzoru i dozoru krępować DD-eyi SS-eyi w instrukcyi szczególnymi przepisami. Zostawiając im, owszem, najszersze pole działania, wypadałoby tylko: 1) zastrzedz, że za wszelkie straty wyniknąć mogące z zaniebbania odpowiednich środków zapobiegających w swoim czasie niszczeniu lub zmianie substancyi dóbr i z zaniebbania przedstawienia wniosku o wypowiedzenie pożyczki, będą DD-eyje SS-eyje odpowiedzialne; 2) dla usystematyzowania oświadczeń w różnych guberniach, wskazać: — a) że nadzór, nie wyłączając wszelkich prywatnych dróg, jakimby D.S.-wa informować się mogła co do pewnych wiadomości o stanie dóbr budzących wątpliwość, polegać winna na Delegatach Taksowych — b) że tym celem, dobra w każdym powiecie powinny być rozdzielone pomiędzy Delegatów tegoż powiatu, tak, aby każdy z nich nad pewną ich liczbą stale obowiązany był czuwać — c) że w tym celu wszelkie czynności do danych dóbr odnoszące się, a przedewszystkiem opisy do sprzedaży winny być powierzane Delegatowi Takowemu, pod którego nadzorem dobra te stale pozostają — d) że ustanowienie ścisłego dozoru nie zwalnia Delegata od ogólnego nadzoru, lecz owszem, obowiązany jest on kontrolować dozorcę i jego czynności — e) że wreszcie, gdyby D.S.-wa miała do tego przyzywać, powinna, niezależnie od prostego zawiadomienia Naczelnika powiatu o zaprowadzeniu dozoru (ust. 2 §fu 255) żądać od tegoż pomocy, a nawet współdziałania w dozorcę miejscowych organów policyjno-administracyjnych.

Ostatnie tytuły Ustawy IX i X nie następcząją wątpliwości; budzą tylko życzenie, aby ewentualność przewidziana §-cem 262 mogła być ziszczona, lecz

z zastrzeżeniem, aby regularny wpływ rat, a ztąd niepobieranie kar, chwilę tę bodaj odroczył do jaknajpóźniejszego czasu.

Stowarzyszony.

Wiadomości Bieżące.

— **Doroczne wybory straży ogniowej** odbyły się, jak to było zapowiedziane, 3 b. m. Z odczytanego na wyborach sprawozdania za rok przeszły wyjmujemy niektóre szczegóły, a mianowicie:

W roku sprawozdawczym członków czynnych było 279 podzielonych na 6 odpowiednich oddziałów. W tej liczbie: co do stanowiska społecznego: właściciele domów 13, urzędników 55, adwokatów 4, lekarzy 4, farmaceutów 3, felezerów 2, rzemieślników 173, kupiec 1, przemysłowiec 1, oficyalistów 11, muzykantów 2, wyrobników 10; co do wykształcenia: 29 z wyższem, 74 ze średniem, 145 z elementarnem, 31 nieumiejących czytać; co do religii katolików 246, prawosławnych 6, ewangelików 3, starozakonnych 24; wreszcie: żonatych 102, niezonatych 177. Do pożarów, w ciągu ubiegłego roku, straż była powoływana 6 razy, odbyła prób jeneralnych 8, oddziałowych 36, oprócz tego pełniła służbę zwykłą podczas przedstawień teatralnych i zabaw publicznych.

Członków honorowych (płacących po rs. 3 rocznie) przybyło w ostatnim roku 12 i jest obecnie wszystkich 185. Z tych zalega tylko w opłacie składki 78 na sumę ogólną rs. 234. Liczba członków honorowych rozpada się podług wyznań na: katolików 123, prawosławnych 9, ewangelików 9, i żydów 44. Szkoda że sprawozdanie nie kategoryzuje członków honorowych w ten sam sposób liczebny, co do stanowiska społecznego; dowiedzielibyśmy się bowiem, ilu też właścicieli domów (którzy najwięcej powinni być bytem instytucji zainteresowani) opłaca składkę, na ogólną ich w miesiące liczbę.

Rada straży odbyła w ciągu roku sprawozdawczego posiedzeń 12, na których zdecydowała spraw 80.

Majątek straży jest następujący: w gotowiznie w LZ ych Tow. Kr. 4-go rs. 1100 oraz w gotówce 326 rs. 93 k.; zaległe składki jak wyżej rs. 234; zaległości z funduszów asekuracyjnych rządowych za dostawę sikawek do ognia i za zniszczone narzędzia ogniowe rs. 135 kop. 40; wartość inwentarza rs. 13,526 kop. 9. Ogółem 15,322 kop. 42. Rezultat odbytego obecnie głosowania jest następujący:

Na naczelnika głównego otrzymali: pp. Wacław Horodyński głosów 255 i Władysław Otto głosów 150. Na pomocnika naczelnika głównego pp. Feliks Jędrzejewicz głosów 175 i Juliusz Konopacki gł. 143. Do rady nadzorczej otrzymali pp: Gampf Józef gł. 253, Młodowski Stefan 247, Wojewódzki Henryk 240, Babicki Aleksander 239, Kliki Władysław 234, Cohn Fabian 173, Olewiński Franciszek 118, Otto Władysław 71, Cieszkowski Michał 54, Bronikowski Karol 41, Michał Cohn 40, Gerber Edmund 37. Wszystkich głosujących było 277.

Po skończonych wyborach, obezajem lat poprzednich, odbyło się przedstawienie teatralne dla straży, złożone ze śpiewów chóralnych oraz z odegranych przez amatorów 2 sztuk: „Pewien Jegomość i Pewna Jejmość” i „Kominiarz i Młynarz”; następnie udali się wszyscy, tak członkowie czynni jak honorowi, na wspólną skromną wycieczkę, gdzie wśród ożywionej rozmowy, przy dźwiękach rajskiej orkiestry, wznoszono huczne wiwaty, na cześć p. Naczelnika gubernii, instytucji strażackiej, jej starszyny, etc. etc.

— **Nabożeństwo żałobne.** W d. 12 lutego r. b., to jest w następny wtorek w tutejszym kościele farnym, odbędzie się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Karola Burgharda (jako w rocznicę jego śmierci), na które Rada Towarzystwa Dobroczynności wszystkich zaprasza.

— **Z mocy decyzji** ministra finansów gubernia piotrkowska pod względem inspekcji podatkowej podzieloną została obecnie na pięć obwodów, a mianowicie: obwód I stanowią powiaty: piotrkowski i radomski—inspektor podatkowy r. st. Kański (z zamieszkaniem w Piotrkowie); obwód II powiaty: częstochowski i będziński, p. o. insp. ks. Golcyn (z zamiesz. w Częstochowie); obwód III powiaty: rawski i brzeziński, p. o. insp. r. dw. Babin (z zamiesz. w Tomaszowie); obwód IV powiaty: łaski i łódzki, p. o. insp. dymisyjonowany szt. kapitan Dediulin (z zamiesz. w Łodzi); obwód V miasto Łódź, p. o. inspektora podatk. baron Tyzenhauzen (z zamieszkaniem w Łodzi).

— **Teatr.** W sobotę d. 2 b. m. kółko amatorów odegrało komedję: *Stryj przyjechał, Pewien Jegomość i Pewna Jejmość* oraz frazskę ze śpiewami *Kominiarz i Młynarz*. W przedstawieniu tem udział przyjął raczyli: panie: Gólkont, Horodyńska i Otto, panny: Cybulska, Kalińska, Psarska i Rostkowska, panowie: Cybulski, Dąbrowski, Grzmielewski, Lohmann, Otto, Paciorowski i Zuchowski. Licznie tym razem zebrana publiczność nie szczędziła zasłużonych oklasków amatorom i amatorkom.

— **Wieczór tańczący**, jaki ma się odbyć w sobotę dnia 9 b. m. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej, zapowiada się świetnie. Słyszeliśmy, iż na tę zabawę wybiera się mnóstwo osób z miasta i okolicy, zapewne więc uda się ona doskonale, zwłaszcza iż ma być podobno ostatnią w bieżącym sezonie taneicznym.

— **Koncert.**—Możemy się podzielić z czytelnikami wiadomością o czekającym nas w początkach marca festynie artystycznym. Dzięki staraniom jednego z miłośników sztuki zjadą do nas w początkach marca pp. Michałowski (fortepian) Alois (violonczella) Noiret (deklamacyja) Horbowski i Dąbrowska (spiew). Czysty zysk z koncertu ma być obrócony na wsparcie i wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum. O ile wiemy, zamawianie biletów w księgarni p. Jędrzejewicza idzie rażno, dlatego też radzimy z zakupieniem biletów nie ociągać się. Ze względu na firmy artystyczne, a nadewszystko na cel piękny, koncert zdaje się nie potrzebuje zachęty i reklamy.

— **Lutnia lwowska**, jak nas zapewniają z dobrego źródła, wybiera się do naszego miasta z koncertem. Artystyczną tę uczcę mają nam wyprawić lwowscy lutniści w połowie postu.

— **Szkarlatyna i koklusz** od paru tygodni rozciągnęły swe panowanie nad naszym miastem. Pierwsza z tych chorób ma nawet charakter niezwykle złośliwy.

— **Na wakujące wikaryjaty** w piotrk. gub. zanominowani zostali następujący nowowyświęceni subdyakon: Jan Kaspierekiewicz do Matowa w pow. częstochowskim, Stanisław Maźnierzowski do Dłutowa, Emanuel Maderski do Pabjanic w pow. łaskim, Adam Susicki do Wielgomłynów i Ludgard Maryjan Radziwiński do Pajęczna w pow. radomskim.

— **Nominacje.** Radca prawny rządu gubernijalnego Fodaj, obok dotychczasowej posady, został członkiem miejscowego oddziału banku włościańskiego; —nauczyciel gimnazjum męskiego rad. st. Liwotów również, obok zajmowanej posady, został urzędnikiem wydziału statystycznego przy rządzie g. lnym; — d-r Widera lekarzem szpitala w Łasku; — d-r Żołędziowski lekarzem szpitala S-o Aleksandra w Będzinie; — p. o. buchaltera w radzie g. lnej instyt. dobroczynnych, Knichowiecki sekretarzem-referentem teje rady, a na jego miejsce buchaltem Bochenik, i b. kasyjer m. Będzina Uniszewski, burmistrzem tegoż miasta.

Tranzlokowani: budowniczo wie powiatów: częstochowskiego Aleksander Lic, i noworadomskiego Ernest Lur — jeden w miejsce drugiego.

— **Sędziami gminnymi** z wyboru i z urzędu w gubernii piotrkowskiej mianowani zostali przez p. ministra sprawiedliwości, z wyboru: Lisiecki w II okręgu powiatu piotrkowskiego, Klamborowski w I okręgu i Makowski w II okręgu pow. radomskiego, Kuniński w II i Monio w III okręgu powiatu łódzkiego, Cichowicz w I i Kłaczyński w II okręgu powiatu częstochowskiego, Bronikowski w III okręgu powiatu rawskiego, Plichta w II okręgu powiatu brzezińskiego, Goszczycki w II i Dombrowski w III okręgu powiatu łódzkiego, z urzędu: Lesiak w V okręgu powiatu piotrkowskiego, Jakowski VII okręgu powiatu radomskiego, Kalinkowski w I Micheli w II okręgu powiatu będzińskiego, Lewandowski w IV okręgu powiatu rawskiego i Zuchmantowicz w V okręgu łaskiego powiatu. Sędzia gminny, Józef Wasilewski przeniesiony z V okręgu powiatu łaskiego do VII okręgu piotrkowskiego powiatu.

— **Budowa kościoła.** Jako jedną z ważniejszych nowin z zakątka powiatu rawskiego, zaznaczyć trzeba mającą się rozpocząć jeszcze w roku bieżącym budowę nowego parafijalnego kościoła w parafii Rzeczyca. Plan i kosztorys, dotyczące tej budowy, już zostały przez odnośne władze rozpatrzone i zatwierdzone. Nadzór nad robotami parafijanie powierzyli wybranym z pośród siebie: komitetowi i budowniczem z miasta Mszczonowa p. Arnoldowi Bauert. Obliczona na cel powyższy suma rs. 19,311 k. 12, ma się utworzyć drogą obowiązkowej składki i z dobrowolnych ofiar. Jedenaście wsi z tej parafii ma dostarczyć rs. 11,419 k. 55, właściciele majątków: Rzeczyca, Lubocza, i Grotowice pp. Szwajcer, Neronowicz, i Zdziarski rs. 4,940 i z zapisu b. właściciela majątku Chociw rs. 1,000—czyli razem 17,359 rs. 55 kop. Pieniądze te mają wpłynąć w ciągu dwóch i pół lat, w pięciu terminach.

Jakkolwiek suma składek wraz z ofiarami nie wyrównywa sumie anszlagowej, wszakże będzie ona wystarczającą ze względu, iż glinę na cegłę daje p. Szwajcer, a drzewa budulcowego dostarczą lasy Lubocheńskie. Zaznaczyć też trzeba, iż wspomniany budulec został podarowany przez Najjaśniejszego Pana podczas pobytu na polowaniu w r. z. w tej okolicy. Szkoda, że wobec tak sprzyjających okoliczności nie postarano się też i o plan sporządzony w jakimkolwiek stylu, gdyż obecny nie posiada żadnego.

— **Sąd doraźny.** W Milejowie (powiat piotrkowski) przed kilku dniami dwóch znanych w okolicy złodziei dobrodziejstwo kurnika jednego z tamtejszych włościan. Okoliczności im nie sprzyjały, gdyż jeden z współników został na gorącym uczynku złapany, a zaalarmowani hałasem włościanie zbiegli się niebawem i taką mu sprawili łaznię, że zaledwie zdołano go zaprowadzić do kancelaryi wójta, gdzie niebawem ducha wyzionął. Oprócz mnóstwa sińców i ran miał kilka żeber złamanych. Wspólnik drugi zdołał zemknąć. Śledztwo mające na celu wykrycie winnych zabójstwa prowadzi się.

— **Towarzystwo** rosyjskich artystów dramatycznych pod dyrekcją, A. M. Jankowlewa w przejeździe przez Piotrków dało w ubiegłym tygodniu 3 przedstawienia złożone z następujących sztuk: *Gdzie miłość tam i troska*, *Rewizor*, komedya Gogola oraz *Zburzenie Pompei i Drażliwe zlecenie* D. A. Mansfelda.

— **Bukiety** ślubne, balowe i owacyjne, sprowadziliśmy dotąd z Warszawy, gdyż nasze miejscowe w obec warszawskich nie zadawalniały znawców; obecnie jednak

zmienia się to na lepsze—na jednym z odbytych ślubów w ubiegłym tygodniu spotkał się mnóstwo bukietów zdobiących orszak weselny, z których część pochodziła z zakładów ogrodniczych warszawskich, reszta jednak *wyrobu miejscowego i to wraz z mamszelami*. Tym sposobem, chcąc nie chcąc, byliśmy naoznie przekonani o ile piotrkowskie przewyższyły pod względem estetycznym warszawskie. Na szczególniejszą też uwagę zasługiwały z liczby piotrkowskich dwa: biały i kolorowy z białą w środku kamelją. Bukiety te śmiało można było nazwać wystawowemi.

— **W Tomaszowie** 17/29 stycznia spaliła się parowa fabryka sukna będąca własnością p. Ludwika Herbsta. Straty wynoszą około 140,000 rs. w maszynach, przędzy, wełnie i surowych produktach.

— † **W ubiegłym** miesiącu zmarł, po długiej chorobie ksiądz *Franciszek Lipiński*, proboszcz parafii Nowe-miasto.

— **Zmarli** we Lwowie filantropi: Ludwika z hr. Danii Borkowskiej Niezabytowska i Probus Piotr Włodzimierz Samson Barezewski, testamentami swemi ofiarowali: pierwsza — bukiet brylantowy ze szmaragdami dla Najświętszej Panny Maryi w obrazie częstochowskim, a drugi 500 złr. dla O. O. Paulinów w klasztorze częstochowskim, a żaby za spójki duszy jego odprawili 500 mszy S-tych.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów wyciąg z cennika składu nasion „Ogrodnik Polski” w Warszawie, ul. Mazowiecka № 11.

Korespondencje „Tygodnia.”

Z Brzezińskiego.

Sklep spożywczy.

Pierwsza doroczna sesja stowarzyszonych sklepu spożywczego w Brzezinach odbyła się 17/29 stycznia r.b.; z grona 38 stowarzyszonych przybyło 23 członków; głos zabrał p. Julian Krzemieniewski jako prezes, który, powołując się na 30 § ustawy, prosił o wybranie prezydującego posiedzenia i sekretarza. Prezydującym posiedzenia obrano p. Tomilina, naczelnika powiatu, a sekretarzem p. Ludwika Krzemieniewskiego, poczem pan Julian Krzemieniewski przedstawił roczne sprawozdanie całego obrotu sklepu wraz z dowodami, które po głośnym odczytaniu zostało przez wszystkich przyjęte.

Następnie przystąpiono do wyborów; zebrani zawdzięczając jedynie p. J. K. dobry obrót sklepu i wogóle świetny rezultat działalności stowarzyszenia jednogłośnie wybrali go nadal na prezesa; na członków każdy p. Swiaskina i p. Gutowskiego na członków zaś komisji rewizyjnej pp. Jurrowskiego, Poljanowskiego i Szofowskiego. Potem rozpatrywano poszczególne wnioski a mianowicie: I-o aby z uwagi na wysoką dywidendę tegoroczną, obniżyć ceny na niektóre towary; wniosek ten został przyjęty i ceny jakkolwiek już niskie zostały jeszcze niższe, II i III-o aby zaopatrzyć sklep w narzędzia rolnicze i towary łociowe; lecz projekt ten wobec nie dość jeszcze znacznych funduszy stowarzyszenia uznano za przedwczesny.

Jak tego dowodzi sprawozdanie w ciągu roku 1888-o stowarzyszenie liczyło członków 38, których kapitał wynosił razem 2860 rs; sprzedano w sklepie towarów w ciągu roku za 23,708 rs. 51 kop. z sumy tej po potrąceniu kosztów osiągnięto czystego dochodu rs. 2060. Dywidenda przyznana uczestnikom wyniosła 12% ich składek, zaś pomiędzy kupujących towary rozdzielono rs. 1150 co stanowi 10%. Ogólny obrót roczny wynosi 26,568 rs. 56 kop.

Tym sposobem ogólny stan sklepu spożywczego jest bardzo dobry i rezultat przeszedł oczekiwania wszystkich. Zawdzięczyć to należy dobremu zarządowi i dobrej administracji inicjatora i prezesa p. J. K., który nie szczędząc własnych trudów a w potrzebie i własnych pieniędzy, z całą zna-

jomością rzeczy i energią zdołał od razu postawić sklep na takiej stopie, że dziś sklep ten zjednał sobie ogólne uznanie. Powszeczuem jest zdanie, że tylko tam można kupić towar dobry i tani; do tej opinii nie mało także przyczyniła się p. M. O. (kasyjerka i buchalterka) która pracą cierpliwością, sumienną i dobrą ekspedycją towarów, a także łagodnością i uprzejmością potrafiła zjednać wszystkich.

Dziś dopiero przekonaliśmy się, ile zyskujemy na sklepie spożywczym; do chwili otworzenia takowego zmniejszeni byliśmy kupować wszystko w lichym gatunku i płacić drożej, a towar lerszy, trzeba było sprowadzać z Piotrkowa, Łodzi lub Warszawy. Mamy więc nadzieję, że nasz sklep coraz więcej będzie się rozwijał — i posłuży i za przykład i zachętę dla innych miejscowości, które jeszcze o urządzeniu takiegoż sklepu nie pomyślały. S.

d. 2 Lutego.

Z Pabjanic.

Nędzy u nas nie brak, z wiarogodnego bowiem źródła wiemy, że u nas osób obojętnej płci zupełnie niewidomych jest 11, głupowatych, niespełna rozumnych i idyotów 23, waryjatów zupełnych 4, cierpiących wielką chorobę 7, trędzarczy 16, razem więc 91 osób, które nie robiąc, żyją z ofiarności innych, co na liczbę ogólnej ludności 13,000 dusz stanowi dosyć pokazywany procent.—Wartoby też pomyśleć o zmniejszeniu żebractwa, bo jak przyjdzie piątek, starzy, młodzi i dzieci kompanijami całemi chodzą po domach, żądając jałmużny w pieniądzech, gdyż pożywienia nie chcą brać; jak się zaś nie da, można usłyszeć przekleństwa i odgrózki; słowem, że przed falangą próżniaków drzwi się nie zamykają. — Na pochwałę miejscowego urzędu muncypalnego trzeba wyznać że jest dbały o *upiększenie miasta*; w zeszłym bowiem roku przebrukowano 2 ulice, stary zamek mieszczący ratusz wyrestaurowano i pobudowano oficynę na areszt policyjny; w tym zaś roku będą stawiane baryery w alejach i zaprojektowane są; roboty nad przebrukowaniem głównej Zamkowej ulicy, urządzenie studni artezyjskiej na rynku nowego miasta, a co najgłośniejsze i niezbędne, urządzenie 88 latarni na żelaznych słupach z *lampami błyskawicznymi*. Oprócz tego i straż ogniowa zyskała z funduszy kasy miejskiej *sikawkę* z warszawskiej fabryki Traetzera, na co miasto wydało 1000 rs., a fabrykanci 200 rs; tyle bowiem sikawka kosztuje. — *Karnawał* u nas przechodzi cicho tak jakby to był post wielki. Ma być, ale kiedy niewiadomo jeszcze, *wieczorek* tańcujący urządzony przez członków straży ogniowej. W pozaprzszłym tygodniu wieczorem grono młodych ludzi na miejskim stawie urządziło *zabawę na lodzie*; widzów było sporo, bo sliżawkę oświetlono kilkuset różnokolorowymi latarkami; miejscowa muzyka uprzyjemniała zabawę, która jednak nie długo trwała, gdyż wielkie zimno każdego zwracało do domu. K.

27 stycznia 89 r.

44. PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
tłomaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Nie, tego nie napiszę! — zawołał Michał.
— Piszże, proszę cię.
Przedewszystkiem matka moja musi być już teraz w drodze...

— To też list ten nie jest bynajmniej przeznaczony dla twojej matki.

— A dla kogóż u licha?

— Zaadresujemy go wprawdzie do pani Thomerin; ale oba nasze listy mają na celu zjednanie nam łask pana dyrektora. Nie-

ma człowieka nieczulego na pochlebstwa; dyrektora też mile polechce wzmianka o ojcowiskiem obchodzeniu się; w parę dni, a może jutro zaraz, wezwie nas do siebie i będzie się starał nawrócić nas na dobrą drogę; za parę tygodni będziemy uważani za wzór galerników; dadzą nam odrobinę wolności, potem trochę więcej, potem dużo więcej... a potem... potem...

— Dyktuj!

„...zmniejszenie kary. Teraz, gdy wiem, że żyć mi już we Francji niewolno, o tem tylko marzę, bym cię tu mógł droga matko sprowadzić. Są tu obszerne kopalnie niklu i urodzajne grunta; znalazłbym może po odsiedzeniu kary, sposób do życia na miejscu. O tem wszystkiem pomówię obszerniej w następnym liście, teraz zaś całuję twoje ręce. „Michał”

— No dodaj numer i rzecz skończona.

Oddał listy dozorcey, który je zaraz odczytał, z uśmiechem zadowolenia.

Nazajutrz, dwaj przyjaciele, wraz z całym oddziałem zostali użyci do naprawy drogi. Pracowali tak cały tydzień.

— Widział listy nie wywarły skutku! — powiedział Michał.

— Czekajmy jeszcze!

Przez następny tydzień nosili materyjały potrzebne do budowy domu. Młodzi ludzie pracowali wytrwale i cierpliwie, ulegając we wszystkim dozorcey, który powoli polubił ich i zaczął się wdawać z nimi w gawędę. Marcin zjednał go sobie do reszty naprawiwszy mu zegarek. Przy gawędzie dopytywali go o wyspę i coraz to lepiej ją poznawali. Marcin raz nawet odważył go się zapytać, czy nie uciekają ztąd nigdy galernicy?

— Owszem — odrzekł poważnie — w ciągu dwóch tygodni dwóch probowało szczęścia, jeden usiłował dogonić kupiecki statek przejeżdżający opodal, i został pożarty przez rekina; drugi schronił się do lasu, przewietrzył się tam parę tygodni żyjąc roślinami, a w końcu wyszedł go jeden z kanaków i wydał. Został skazany na śmierć i gilotynowany. A szkoda! byli to wcale niezłe chłopcy i stosunkowo za małe winy skazani. Cóż z tego!.. zachciało im się wolności!

Wśród skazanych był to ciągły i nieustanny tomat gawędy. Mało który pogodził się z losem; wszyscy marzyli, by umknąć jakimkolwiek sposobem. Tworzyli tysiące najróżnorodniejszych projektów. Nadewszystko nęcił ich olbrzymi las, widniejący w oddali; wiedzieli że są tam nieprzebyte gąszcze, i zarośla, że nie przeźnają ich żadna droga; ludzili się też nadzieją, że mogliby tam żyć ukryci i oczekiwać sposobnej chwili do opuszczenia wyspy.

Opowiadano sobie wieczorem legendy o takich, co odważyli się uciec. Było to w końcu listopada, w wiosennej przeto porze, pod błękitnem niebem Nowej Kaledonii. Drzewa i liany okryte były kwiatem, chmary motyli przelatowały w powietrzu, ptaki nuciły wokoło pieśń wolności! — Dzikie gołębie, turkawki, różnobarwe papugi, drozdy i kosy napełniały swięgotem powietrze. Wszystko to przypominało skazanym wolność i młodość i czarodziejские opisy podróży, czytane kiedyś. Ludzili się nadzieją, że uda im się uciec i żyć swobodnie.

— Wszakże wiecie, że Kanakowie mają obiecanę pięćdziesiąt franków za głowę każdego z nas — powiedział Marcin.

Było to dla nich strumieniem zimnej wody, spływającym na ich rozgorączkowane głowy. Wszakże większość z nich za mniejszą cenę zajęła niejednokrotnie w Paryżu.

Przez kilka dni przestano mówić o ucieczce. Tego tylko chciał Marcin. Pod koniec trzeciego tygodnia dozorca przysłał wezwać numery 4031 i 1032 do dyrektora kolonii karnych. Marcin tryumfująco spojrział na Michała.

— A widzisz: złapał się — szepnął mu w

BAŻANTY

na żądanie codziennie świeżo strzelane (same koguty) po rs. 5 para. Bliższa wiadomość w sklepie W-go Malaugiewiczza, lub na miejscu w Krzyżanowie przez Rozprę. (3—2)

Czwórka koni

angowych skarogniadych, dobranych (ogier, wałach i dwie klacze) do sprzedania za 650 rs. w dominium Dłużniewice, 4 wlosy od Paradyza, stacyi poczt. na trakcie petrokowsko-kieleckim. (3—2)

STADNIKI

zdadne do użytku, czystej krwi rasy Algan dostać można każdego czasu w dobrach Bukowie, przez Bełchatów. — Tamże nabyć można Cielęta, czystej krwi tejże rasy po kop. 20 funt. (3—3)

Do gospodarstwa

przemysłowego na małym folwarku potrzebny ZASTĘPCA EKONOM, z gwarancją i kaucją. — Wiadomość u Rektora kościoła po-Bernardyńskiego w „Petrokowie”. (3—2)

DOM

drewniany, parterowy z 2-a ofiynami, dający 1,200 rs. dochodu rocznego, na tak zwanym „Probstwie” w mieście Łasku, wraz z ogrodem owocowym i łąkami — DO SPRZEDANIA na dogodnych warunkach. — Wiadomość bliższa u W-go Dąbrowskiego urz. dr. żel. w „Petrokowie”, w domu Bergemana na ulicy „Petersburskiej”. (7—3)

Materiały na suknie balowe

Wolanty koronkowe, materiały trykotowe na Jersey'e i ubrania męskie w resztach, nadeszły świeżo do sklepu

„M. Popowska”

róg Alei, dom własny, obok składu węgla.

ZAKŁAD

Rękodzielniczy dla kobiet

pod kierownictwem

LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ

przy ul. Pocztowej,

w domu W-ego Bordkiewicz.

Przyjmuje uczennice na naukę pojedynczych rzemiosł za opłatą z góry rs. 4 miesięcznie.

Lekeyje odbywają się codziennie po 2 godziny.

Krój i szybie sukien 1 miesiąc 6

Krój i szybie bielizny „ 4

Stroje „ 3

Rękawicznictwo „ 6

Introligatorstwo „ 6

Kwiaty sztuczne „ 12

Drzeworytnictwo „ 12

Heljominiatury „ 2

Retuszeryja „ 6

Koszykarstwo „ 6

Rysunki zastosowane do rzemiosł „ 6

Koronkarstwo „ 4

Wypalanie na drzewie „ 4

Malarstwo na porcelanie „ 12

Pończosznictwo „ 6

Krawaty „ 2

Hafty „ 6

Drobne eleganckie roboty „ 4

Po ukończeniu kursu i zdaniu egzamina, uczennica otrzymuje świadectwo uzdolnienia. (13—6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 powieści p. t. „Wła, pod Barwinkiem” w przekładzie S. B.

Przedpłata na „Kraj” razem z „Przeładem lit.” wynosi rs. 3 kwartalnie.

KRAJ

„Kraj” wychodzi w Petersburgu co tydz. w rozm. 24 str. „Przeg. lit.” 16 str.

TREŚĆ N-ru 2-go „KRAJU”

Artykuł wstępny: Nowy kodeks czarnogórski, p. Włodz. Spasowicza. Artykuły i korespondencje: Plany bar. Kirscha, p. Agr. Prawosławie na kresach.

Luźne kartki. (Feljton „Kraju”): Rozmyślenia przed stosam. Zanik upodobań spirytystycznych w Warszawie. Panteon znakomitości. Wrażenia filistra na uczcie słowiańskiej. Z teki humorystycznej

Listy z zachodu: (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Paryża p. Caro, z New-Yorku p. Kaprala, z Tylży p. Budrysa, z Berlina p. Waltera, z Wiednia p. Tertiusa, ze Szlązka pruskiego p. Resurrectusa, i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.) Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Telegramy. Telegramy o zgonie Arcyksięcia Rudolfa.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Św. W przedmiocie ugody z Watykanem. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”) z Płocka p. Witimira, z Wilna p. St. Wil, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, ze Słucka p. B. F., z Kamieńca pod. p. R. P., z Kijowa p. M. Trzaskę, z Humania p. Lechitę i t. d. Rozmaitości. Kuryjer prawny. Kuryjer kościelny. Kuryjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej p. W. Z. Listy ekonomiczne: z Osmiańskiego pow., p. Lu-skiego. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Ad. M. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologija. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Kartka z przeszłości przedkongresowej, p. Laternika. Listy z zagranicy p. Tadeusza. Pamiętnik z czasów Komuny, z listów i notat przepisał Zyżna, (d. c.) Dwa z biory dokumentów p. M. K—ewa. Wśród kolonistów. II, p. Antoniego Marylskiego (dok) Pamięć serca, bajka Kat. Mendesa (z francuzkiego). Notatka z dziedziny naukowej. Książka Adam Czartoryski według Tatisszczewa, część druga (d. c.) Za i przeciw, p. Maryjana Zdziechowskiego. Kronika literacka i artystyczna.

ZGINAŁ

1 weksel na rs. 149. kop. 26. wystawiony przez Dawida Silberstejna, — żyrowany przez Moszka Silberstejna. 6 marca 89 r. platny. (3—1)

NOWO - OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykończa z całą elegancją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcyj kroju po domach. (12—5)

LEOKADYJA.

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 k. 90 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 88 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 k. (13—10)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

HISTORYJA

Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez Maryjana Dubieckiego

wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składa się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt XI (0—19)

Taniego zhiorowego wydania

powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p. t. „O Petru właśnie.” Kwartalnie wychodzi 5 tomów za rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0—18)

GAZA JEDWABNA

w znacznym transporcie we wszystkich numerach, świeżo nadeszła z fabryki Dufour & C-o (w Szwajcaryi) do składu pod firmą

C. SKORYNA i S-ka

Praga № 415^a pod Warszawą.

Wybór najlepszy, ceny możliwie niskie.

Po nadesłaniu zadatku, resztę należności pobieramy przez zaliczenie pocztowe.

Wielki wybór Kamieni, Maszyn Postawów walcowych i przyborów

MŁYŃNARSKICH.

(R. i Fr. 950)

(3—1)

Młoda osoba.

polka, znająca języki francuzki, ruskim i muzykę, żyje sobie przyjąć miejsce nauczycielki. Wiadomość w księgarni M. Lipskiej w Częstochowie. (6—6)

Student uniwersytetu

od lat kilku pracujący stale jako pedagog, znający języki tak starożytne jak nowożytne, podejmuje się dawać lekcji lub korepetycji, tak młodszyemu dzieciom jak starszym i dorastającym. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (10—4)



Zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH I KAUKAZKICH

urządził tutaj w magazynie

p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki W-go Gampfa

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość ta kowych. (52—50)

gi. Biscaros musiał poprzestać na przygotowaniu się
 Causade grał w bilard i nie zwrócił na uwa-
 p. de Causade i poszedł do sali bilardowej.
 grał, mówiąc, że ma coś pilnego do powiedzenia
 go niecierpliwie. Wykręcił się od rozmowy z mar-
 ani chwili obejść się bez kochanki żony, zaczęła
 Niedomyślnie tego oziwiaka, który nie mógł
 się wykąsać niepostrzeżenie.
 stu Aurelijanowi i zaczął rozmyślać nad tem, jakby
 Taki obrót rzeczy nie przypadł wcale do gu-
 wał jej ani chwili wytchnienia.
 panem podczas obiadu, gdyż drogi jej sąsiad nie da-
 wiał pan z moją żoną; ona nie mogła się zająć
 — No, to zagram z nim w pikietę. Porozma-
 z niechęcią.
 — A ja gram bardzo słabo, — odparł Aurelijan,
 na, że gra znakomicie.
 my na trzeciego de Saint-Osvina, ale uprzedzam pa-
 Tymczasem może zechcecie zagrać w wista, wezmie-
 znajdzie pan w moim domu miłsze towarzystwo.
 mu. Jutro będziemy w naszym kółku, a w Paryżu
 nie są zbyt zabawni. Dzisiaj jeszcze wracają do do-
 wać, że się pan tu wynudził i mnie i że ci poczciwy
 relijanna pod rękę. Poszła się pokłóżyć. Proszę daro-
 — Zrobiło się jej niedobrze — rzekł, biorąc Au-
 Margrabia mu to wyflomaczył.
 diażego Nikoła tak wesoło opuszcza salon.
 caros nie mógł się domyśleć. Nie wiedział nawet,
 Co za niebezpieczeństwo jej groziło? Tego Bis-
 ją być groźną dla panny de Briouze.
 wierzyć Bernadecie, gdyż dzisiejsza właśnie noc mia-

— 157 —

Można było sądzić, że wszyscy w pałacu spo-
 czywają już, a jednak przecucie mówiło Aurelija-
 nowi, że nie powinien jeszcze opuszczać obserwa-
 cyjnego punktu. W kwadrans potem lokaje przyszli
 zgasić lampę oświetlającą schody i zapalili w kory-
 tarzu dwie lampy o szklach matowych. Północ się
 zbliżała; słudzy udali się także na spoczynek.
 Czy gospodarze i goście spali również? Można
 było myśleć, że nie, i Aurelijan postanowił czuwać
 choćby do świtu, tak dalece był przekonany, że tej
 nocy stanie się coś niezwykłego, a ważnego. Cierpliwość
 jego została wynagrodzoną. Po upływie dziesięciu
 minut na drugim końcu korytarza spostrzegł jakąś
 ciemną postać, poruszającą się prawie bez szelestu.
 Szła ona dość wolno, a kiedy zbliżyła się do lampy,
 poznał, że to była kobieta. Nie była to jednak mar-
 grabina. Dolores była wysoka, ta zaś niska i krępa
 Zrazu sądził, że to jaka służąca, skoro jednak zo-
 baczył, że była ubrana w czarną jedwabną suknię,
 a włosy jej pokrywała chustka koronkowa na spo-
 sób hiszpański upięta, przypomniał sobie, że margra-
 bina miała pannę służącą, rodem z Grenady, *la tia*
 Carmen, — ciotkę Carmen, jak mówią w Hiszpanii,
 gdzie każdą starszą kobietę *tia* a każdego starca *tio*
 nazywają. Widział ją dwa lub trzy razy w Arca-
 chon, poznał też odrazu jej pomarszczoną twarz
 z zakrzywionym nosem i zarośniętym podbród-
 kiem.

Dokąd wstrętna ta istota mogła iść o tej godzinie?
 Krwiożercze zwierzęta tropią zdobycz w nocnym
 mroku. Czyżby ona wyszła ze swojego legowiska, a-

— 160 —

uczuciach! Było to wiele, ale nie dosyć, jeżeli miał
 Narazcie, będzie mógł powiedzieć jej o swoich
 alei w parku... będzie...
 — Jutro rano, o siódmej... na końcu głównego
 dając:
 jego radości, młoda dziewczyna wyszeptata, przecho-
 lores i wice hrabiego. Tą razą jednak, ku wielkiej
 zi im jakies niebezpieczeństwo ze strony pięknej Do-
 Aurelijan wiedział tylko od Bernadetty, że gro-
 przyjańcom.
 sposób mają się bronie przeciw swym wspaniałym nie-
 powiedzieć, nie mogli nawet porozumieć się, w jaki
 się, wiedzieli, że się kochają, a nie mogli sobie tego
 sobą parę słów zwykłej banalnej rozmowy. Kochali
 do Mensignac, a do tej chwili zaledwie zamienili ze
 Powinna to była uczynić. Wszakże wezwala go
 wprzódy.
 nadzieję, że nie odejdzie, nie rozmówiwszy się z nim
 chciała wyjść Nikoła, pożegnawszy się z ojcem. Miał
 Aurelijan skierował się ku drzwiom, któremi
 Margrabine otaczało gono wielbieli.
 gem, powoli zbliżała się do drzwi.
 gładzi na pannie de Briouze, która rozmawiając z oj-
 Aurelijan stanął przy fortepianie i zdaleka spo-
 do czynienia.
 o aktorki i kokotki parzytkie, z któremi rzadko mieli
 zawiądnęli dwa czy trzy wieszniacy i wypytywali go
 Wice-hrabia, ku jego wielkiemu niezadowoleniu,
 imi pomieścić sobą.
 dzielił się na grupy, jedni rozmawiali z panią domu,
 swoją córkę. Panowie zatrzymali się w salonie i po-

— 156 —

Zresztą, rzecz wyjaśni się sama przez się; może
 wreszcie otworzą się oczy margrabiemu i spostrzeże,
 jaką rolę odegrywa piękny Fernand w jego domu.
 Bernadetta utrzymuje, że jutro zapewne nastąpi roz-
 wiazanie tej dziwnej zagadki, o której mówiła.

Takie i tym podobne myśli przechodziły Aure-
 lijnowi przez głowę, aż do chwili, gdy trzeba było
 się ubierać, by iść na obiad.

Causade wszedł do niego i starał się mu wy-
 tłumaczyć, że de Saint-Osvin nie ma żadnych matry-
 monialnych zamiarów względem Nikoła. Powiedział mu,
 że zapytywał oto p. de Briouze i przysięgał na wszy-
 stko, że margrabia nie o tem nie wie; wreszcie do-
 dał, że Nikoła nie wychodziła wcale ze swoich pokoi
 i widziała się tylko z swoim ojcem. Wyjdzie do o-
 biadu, a wtedy Aurelijan będzie mógł z nią rozmawiać.

Dowodzenia p. de Causade cokolwiek go uspo-
 iły i w weselszem trochę usposobieniu wszedł do sa-
 lonu. Piękna Dolores wystrojona w brylanty, słucha-
 ła obojętnie przestarzałych komplementów, jakie jej
 prawili otaczający mężczyźni. Fernand trzymał się
 zdaleka i widocznie chciał przysiąść się do panny de
 Briouze, która znajdowała się w innym rogu salonu.

Spostrzegłszy Biscaros'a margrabina szybko się
 podniosła z miejsca i zaczęła mu gorąco dziękować
 za to, że jej dziś rano ocalił życie. Wszyscy obecni
 jednogłośnie jej zawtórowali, chwając na przemiany
 jego zrzeczność i odwagę.

On zaś, przerwał ten potok komplementów, pro-
 Willa „Pod Barwinkiem.”

Wstając od stołu, ujęła pod rękę swojego sąsiada z prawej strony, a p. de Briouze poprowadził ich do fumoiru.

Ulni gości nie z tego wazystkiego nie widzieli i bawili się wybornie. Siedzieli przy stole do północy, gdyby margrabina nie powstała i nie zaprosiła do siebie gości.

Ulni gości nie z tego wazystkiego nie widzieli i bawili się wybornie. Siedzieli przy stole do północy, gdyby margrabina nie powstała i nie zaprosiła do siebie gości.

Margrabina spojrzała na zadowolonym, a dawał zakochanego.

Nikola z lodowatą objętoscia przyjmowała nadakakowania p. de Saint-Osvin; ale piękny Fer-

dy raz zrazem zrazem się usunął.

Probowala rozpoznać jakas więcej zajmując rozmowę z lewej strony; ale Aurelijan półgębkiem jej odpowiadał, a niechętnie sąsiad z prawej strony komplementów i rada nie rada musiała mu odpow-

sząc margrabiego, aby go przedstawił swojej córce.

Margrabia chętnie się na to zgodził i Biscaros zajął miejsce obok Nikoli.

Obeonosc wice-hrabiego krepowala nietylko Biscaros'a, ale i Nikole, której twarz co chwila oblewala się żywym rumieńcem.

Poczeiwy Causade zaczął wesoło opowiadać rozmaite zabawne przygody z dzisiejszego polowania; twarze myśliwych wypogodziły się i kiedy lokaj oznajmił, że waza na stole, wszyscy byli w wesołym humorze, wyjąwszy Nikole, która zmuszona była przyjąć ramię p. de Saint-Osvin.

Margrabina to skierowala go ku swej pasierbicy, sama zaś obrala za towarzysza Aurelijana i posadzila go przy sobie z lewej strony.

Przypomniała mu, że na polowaniu dzisiejszem stał także z lewej strony w chwili, kiedy się ukazał dzik, i wszyscy obecni uznali jej wybór za bardzo stosowny. Biscaros siedział z pochmurną miną, spoglądając co chwila na Nikole i drżąc, na myśl jak odpowiedzieć na nadskakiwania swojej niebezpiecznej sąsiadki.

Obiad nie wesoło się zapowiadał.

Nie tak zapewne myśleli poczeiwi wieśniacy, których żoładki nie były popsute paryzką kuchnią. Z zapalem wywijali widelecami i wychylali do dna kielichy; to ostatnie korzystnie wpływalo na ogólne ozywienie. Rozmowa toczyła się głośnie i hałaśliwie; jednak, ku wielkiemu niezadowoleniu margrabiny, która pragnęła dokończyć wyznanie, zaczęte w lesie,

nadsłuchiwać. Po godzinie blisko usłyszał turkot powo-

Klasc się nie myslal. Stanal przy drzwiach i zaczal odwiezic, a chca uniknac tej wizyty, zgasil swieco.

Biscaros wzedl do siebie, ale nie mial zamiaru margrabiego i przywilejowanych gości.

Idac do siebie, spozstrzegl przed soba na schodach go pokoju.

nie do czynienia, postanowil wysc dohaczem do we-

szarosa i zajmowala się jedynie swoim mżem. Tego

Dolores udawala, że wcale nawet nie widzi Biscaros'a i zajmowala się jedynie swoim mżem. Tego

zów. Goście się rozjeżdżali. Następnie, Causade, idąc do siebie, zatrzymał się przede drzwiami Aurelijana, zapukał, a nie otrzymując żadnej odpowiedzi, poszedł dalej.

Nareszcie głosy i stapania po schodach oznajmiły Aurelijanowi, że sami państwo domu idą do siebie. Korytarz był doskonale oświetlony, Biscaros uchylił drzwi i ujrzał margrabinę, wspartą na ramieniu męża. Za nimi szedł wice-hrabia i prowadził z nimi żywą rozmowę.

— W istocie, mój drogi Fernandezie, — mówił margrabia — masz szalone szczęście. Wygrałeś tysiąc czterysta franków, a jednak ja gram lepiej od ciebie. Winien ci jestem trzysta pięćdziesiąt luidorów... Nie będę już z tobą więcej grał.

— Nieszczęśliwy w grze, szczęśliwy w miłości — odparł de Saint-Osvin, — patrząc na panią de Briouze, która się przysunęła do męża. — Nie masz się co skarżyć, mój drogi, chciałbym być na twoim miejscu.

— A, nędznik! — pomyślał Biscaros, oburzony taką bezczelnością. — Nie dość że oszukuje tego człowieka... jeszcze go wysmiewa. Ale w jakim celu margrabina gra tę całą komedię? — Zdumienie Biscaros'a nie miało przecież granic skoro ujrzał, że margrabina wchodzi za żoną do jej pokoju, a wice-hrabia żegna ich na progu z ironicznym uśmiechem.

Najczulsze stadło małżeńskie nie postąpiłoby inaczej. Dolores musiała mieć ważne powody, zapraszając do siebie niekochanego nigdy męża, przed nosem kochanka, którego kochać przestała.

Saint-Osvin odszedł spokojnie do siebie, do pokoju położonego z drugiej strony korytarza.